

Zjem wam dywan !  
-----

Szanowny Panie Redaktorze !

Uprzejmie proszę o ułatwienie mi nauki języka rosyjskiego, ale metodą korespondencyjną. Zaraz panu wyjaśnię dlaczego.

Między mną a moim synem zachodzą ostatnio nieporozumienia. Wszystko przez tę jego znajomość rosyjskiego. Syn za wszelką cenę chce mi zaimponować swą <sup>el</sup>arudycją. Któregoś dnia na przykład powiada do mnie:

- Wiesz, <sup>mielna</sup>~~tato~~, byłem u Wojtka. Mówię ci - pycha! W pięknym zdaniu mieszkają.

*M* - Mieszkają w zdaniu ? - dziwię się. - Co ty wygadujesz ?

- <sup>plłomno</sup>Tata nic nie rozumie. Zdanie - to po rosyjsku budynek. A oni dostali mieszkanie w nowym bloku. Mówię <sup>Mamusi</sup>~~tacie~~, ten Wojtek to wszystko ma. A jakie baboczki! Może ze trzydzieści sztuk.

- Ja... jakie baboczki? - martwieję. - Przecież mieliście się uczyć!

- Uczyliśmy się - powiada - ale potem oglądaliśmy kolekcję jego baboczek. Sam je połapał i uspił eterem. Baboczka - to motyl po rosyjsku. Jego mama też oglądała i dała nam pitanie.

- Pytania się nie daje, pytania <sup>si</sup>stawia.

- Niech będzie, że postawiła nam pitanie. Kaszanke i marynowane ogórki.

- nic nie rozumiem...

- Ojeja, <sup>mieme</sup>~~tata~~ to ani cytaty ani pisaty! Pitanie to po rosyjsku jedzenie. Potem piliśmy herbatę i wiesz niechcący rozbiłem czaszkę.

- Boże kochany! Komuś rozbił głowę ?

- Nie głowę, tylko czaszkę - filiżankę. Ty uważasz, że jak dokądś idę, to zaraz musi być debosz.

- Co za debosz znowu? Skąd debosz? Co ty pleciesz ?



481  
- Naprawdę, sam już nie wiem jak mam z <sup>Mama</sup> ~~tatą~~ rozmawiać. Debosz to nie debosz, tylko awantura, chryja, rozróżba.

<sup>Mama</sup> Kilka dni temu byłem u niego na wywiadówce i dowiedziałem się że zrobił duże postępy, właśnie w rosyjskim. Ucieszyłem się, i pytam go jak do tego doszedł, <sup>dobrze</sup> rada może mi się przydać.

- Uczyłem się całą niedzielę - powiada.

- Syneczku - ja na to - nie bujaj <sup>Mama</sup> ojca. W niedzielę byłeś w kinie, dobrze pamiętam.

- Z <sup>Mama</sup> ~~tatą~~ nie można dojść do ładu. Po polsku niedziela - to po rosyjsku woskresienje, a niedziela po rosyjsku - to po polsku tydzień. A ja się uczyłem cały tydzień !

<sup>Mama</sup> Wczoraj ledwo mogliśmy się dogadać. Wchodzi do pokoju i mówi:

- Zmęczyłem się ganiem po piętrach, usiądę na diwanie.

- Syneczku kochany - powiadam - dlaczego na dywanie ? Siadaj sobie na kanapie.

- Właśnie kanapa nazywa się po rosyjsku diwan. A dywan, taki jak ty myślisz, to wcale nie dywan, lecz kawior.

- Co ty wygadujesz? Kawior to do jedzenia, bardzo smaczny.

<sup>Mama</sup> Czerwony i czarny...

- Po polsku tak, ale po rosyjsku kawior to ikra. Zapomnij eto!

<sup>Mama</sup> Tu już mnie poniosło.

- Co ty sobie żarty z <sup>Mama</sup> ojca stroisz? Najpierw mi tłumaczysz co i jak, a gdy już zaczynam kapować, każesz mi zapomnieć ?!

- Oj, <sup>Mama</sup> ~~tate, tato~~. Zapomnij - to po rosyjsku zapamiętaj. A po polsku zapomnieć - to po rosyjsku zabyć.

- Zabić? O Boże, jeszcze to mi potrzebne !

Innym razem znowu chwali się, że zjadł cały łuk, a gdy jego <sup>Mama</sup> ~~mama~~ o mało nie zemdląła, wyjaśnia, że łuk to cebula, a stół to nie stół tylko krzesło, <sup>Mama</sup> ~~dzisiaj~~ to nie dziadek, lecz wujek, niewiasta to nie niewiasta, lecz narzeczona, a nosok, to nie nos zdrobniale lecz skarpetka.



*muja powera*

I tak codziennie ~~idziowa się nade mną~~, więc sobie pomyślałem, że  
gdy nauczę się rosyjskiego, wszystko będzie charaszo. Ale nie chcę,  
żeby syn o tym wiedział. Dlatego naukę chcę pobierać w tajemnicy  
przed nim, metodą korep<sup>s</sup>ondencyjną. Powiedzcie mi tylko jak to trzeba  
załatwić, pomóżcie biednemu ojcu. <sup>muja</sup> Bo jak nie, to przyjdę do waszego  
zdania, zjem wam dywan i zrobię takiego debosza, że mnie zapomnicie  
na całe życie, ~~tfu, co ja wypisuje~~, przepraszam bardzo.



*To wymusić*

Ojciec *Muska*